



Powietrze nie zna granic

2019-10-14

Za nami pierwsze dni z niższą temperaturą. W tym roku w Krakowie czekaliśmy na nie z obowiązującym zakazem palenia węglem. To, co zobaczyliśmy na obrazie pokazującym odczyty z czujników Airly, przerosło nasze oczekiwania. Podobnie jak kilka dni później przerosły nasze wyobrażenia słowa prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Jacek Majchrowski

1 września podczas briefingu w parku Krakowskim dziękowałem krakowianom, że podjęli ten gigantyczny wysiłek i przy wsparciu finansowym Miasta zlikwidowali w sumie 45 tys. pieców węglowych, zastępując je ekologicznymi źródłami ciepła. Żadne inne miasto w Polsce do tej pory nie wydało tak gigantycznych pieniędzy na likwidację pieców i w żadnym innym mieście mieszkańcy nie byli tak świadomi zagrożenia i zmobilizowani, by poprawić jakość powietrza. Pierwsze chłodniejsze dni pokazały, że idziemy dobrą drogą i z pewnością prędzej czy później znajdą się naśladowcy, bo innego wyjścia nie ma. Gdy czujniki Airly poza granicami Krakowa świeciły już na żółto i czerwono, Kraków był nadal zieloną plamą.

Krakowianie mają prawo być dumni!

Żeby była jasność – nie zamierzam odtrąbić sukcesu. Przed nam ciągle dużo do zrobienia, bo powietrze nie zna granic i to, co nasi sąsiedzi wypuszczą z kominów, i tak do nas dotrze i będzie zalegać, szczególnie przy bezwietrznej pogodzie. Ale zielona plama, którą przez ostatnie dni był Kraków, pokazała, że wysiłek krakowian miał sens i o jakość powietrza nie da się walczyć półśrodkami. Mieszkańcy Krakowa mają prawo być z siebie dumni!

Dlatego ze zdziwieniem (a określam to najdelikatniej, jak potrafię) przyjąłem słowa Piotra Woźnego, Prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, które cytuję za Radiem Kraków: „Mieszkańcy Krakowa już dziś mogą się dowiedzieć, że nie będą oddychać lepszym powietrzem, jeśli nie wspomogą mieszkańców okolicznych miejscowości. Czekają nas lokalna debata na temat tego, w jaki sposób Kraków może wspomóc finansowo okoliczne gminy, by dołożyć się do dzieła wymiany przestarzałych pieców”.

Kto chce sięgnąć do kieszeni krakowian?

Nie bardzo wyobrażam sobie dokładanie z budżetu miasta Krakowa do wymiany pieców mieszkańcom okolicznych gmin z kilku powodów. Powód pierwszy jest taki, że jest to niezgodne z prawem, bo nie wolno nam finansować z naszego budżetu inwestycji poza Krakowem. I tutaj powinienem postawić kropkę, bo to zdanie powinno rozwiązać wszelkie wątpliwości. Ale dodam jeszcze, że na wymianie pieców nasze zaangażowanie finansowe w działania ekologiczne się nie skończyło, bo nadal musimy finansować program osłony dla najuboższych, rozwijać komunikację miejską, by ograniczyć ruch samochodów prywatnych, nadal też chcemy rozwijać tereny zielone. Na to wszystko nieustannie potrzebujemy pieniędzy. Na koniec wydaje się, że nieuczciwe jest pokazywanie palcem na krakowian i mówienie, że mają zapłacić za coś sąsiadom, gdy samemu się jest szefem instytucji, która takie wsparcie wszystkim gminom w Polsce powinna starać się zapewnić.



**Magiczny
Kraków**

To nie jest tak, że Kraków nie obchodzi to, co się dzieje w innych gminach. Działamy wspólnie w ramach Stowarzyszenia Metropolia Krakowska, a te działania polegają nie tylko na wspólnych kampaniach edukacyjnych skierowanych do mieszkańców, ale też na pozyskiwaniu środków unijnych na likwidację pieców w gminach ościennych. Do tej pory udało się w ten sposób zlikwidować prawie 3 tys. kotłów.

A wszystkim tym, którzy chcą sięgać do naszej, krakowskiej kieszeni, by za pieniądze krakowian wykonywać swoje własne zadania, przypomnę tylko, że jako Kraków płacimy co roku tzw. janosikowe – na rzecz najuboższych gmin w Polsce. W tym roku krakowianie przekazali na ten cel 90 mln zł. W przyszłym – jak wynika ze wstępnych obliczeń – ponad 100 mln zł.